005533

Niedziela, 19 VI 38

Rok 6 — Nr. 25

NIEDZIELA KATOLICKA

Ewangelia na niedzielę II po Zielonych Świątkach

LEKCJA

z I listu św. Jana (3, 13—18).

Najmilsi! Nie dziwcie się, jeśli was świat nienawidzi. My wiemy, żeśmy przeniesieni z śmierci do życia, bo miłujemy braci. Kto nie miłuje, trwa w śmierci. Każdy, kto nienawidzi brata swego, jest mężobójcą; a wiecie, że żaden mężobójca nie ma żywota wiecznego, w nim trwale zostającego. Przez to poznaliśmy miłość Bożą, że On dał Swoje życie za nas; i myśmy powinni kłaść życie za braci. Jeśli kto posiada dobra tego świata, a na widok brata swego, cierpiącego nędzę, zamyka przed nim serce swoje, jakoż może w nim mieszkać miłość Boża? Dziateczki moje! nie miłujcie słowem, ani językiem, lecz uczynkiem i prawdą.

EWANGELIA

Świętego Łukasza (14, 16—24).

W on czas: Mówił Jezus do faryzeuszów tę przypowieść: „Pewien człowiek wydał wielką ucztę i zaprosił wielu. A tuż przed ucztą wysłał swego sługę, by powiedział zaproszonym: „Chodźcie, bo wszystko już gotowe". Wszyscy jednak zaczęli się jednocześnie wymawiać. Pierwszy mu rzekł: „Kupiłem wieś; muszę więc pójść i obejrzeć ją; proszę cię, miej mię za wytłómaczonego". A drugi powiedział: „Kupiłem pięć par wołów i idę je wypróbować; proszę cię, miej mię za wytłómaczonego". Jeszcze inny mówił: „Pojąłem żonę i dlatego przyjść nie mogę". — Sługa tedy, powróciwszy, doniósł o tym panu swemu. Wtedy gospodarz rozgniewany rzekł do sługi swego: „Wyjdź natychmiast na ulice i zaułki miasta i sprowadź tu ubogich i kaleki i ślepych i chromych". A sługa powiedział: „Panie, stało się, jakoś rozkazał; — ale jeszcze jest miejsce". I rzekł pan słudze: „Wyjdź na drogi i między opłotki, a przymuszaj, by wstąpili, aby dom mój był pełen. Albowiem powiadam wam, że żaden z tamtych mężów zaproszonych nie zakosztuje uczty mojej".

NAUKA

Uczta obfita przygotowana. Gospodarz każe wezwać zaproszonych gości. Niestety, ci odmówili przybycia, tłumacząc się obowiązkiem i pilnymi zajęciami, które w tym samym czasie muszą wykonać.

Gospodarz ewangelii to Chrystus Pan, zapraszający nas wszystkich przez usta kapłanów na ucztę duchową, którą stanowią Msza św., komunia św., spowiedź, kazanie, rekolekcje itd.

Jak korzystamy z tych zaprosin serdecznych? Czy, wzorem osób, o których mówi dzisiejsza ewangelia, wymawiamy się od uczty, okazując w ten sposó lekceważenie Boskiemu gospodarzowi? Czy nie szukamy usprawiedliwienia w rzeczach tego świata, byle tylko nie znaleźć się przy wspólnym stole, na uczcie eucharystycznej u Najlepszego Ojca?

Pamiętajmy o tym, że pożywanie ciała Pańskiego jest przedsmakiem wiecznego szczęścia, które zgotowane i dla nas w niebie. Jeżeli jednak teraz lekkim sercem odtrącimy od siebie kielich Zbawienia, to tym samym pozbawiamy się dobrowolnie rozkoszy widzenia uszczęśliwiającego Boga twarzą w twarz.

Zbawić duszę nieśmiertelną to pierwsze nasze zadanie. Nie możemy więc zajmować się tylko doczesnością w swym życiu. Życie się kończy, a wtedy, o ile nie będziemy mieć łaski uświęcającej, na nic wszelkie usprawiedliwienia. Uczta niebieska stanie się dla nas niedostępna.

Nie marnujmy zatem sposobności, by ratować duszę własną. Nie pozwólmy pogrążać się jej całkowicie w błocie i marnościach tej ziemi. Kosztujmy już tu na ziemi słodyczy niebieskich.

Panie, wybaw mię dla miłosierdzia Twego.

Ojciec św. do pielgrzymów polskich

Ważkie słowa o Unii Kościołów

CASTELGONDOLFO. We wtorek poświąteczny pielgrzymi polscy, przybyli do Rzymu z delegacją po relikwie św. Andrzeja Boboli, po wysłuchaniu Mszy św., odprawionej przez o. Nowaka przy tych relikwiach udali się pod wodzą JJ. EE. Księży Biskupów St. Łukomskiego z Łomży i K. Niemiry z Pińska do Castelgondolfo, gdzie zostali przyjęci na audiencji u Ojca św. Wielu pielgrzymów przywdziało stroje narodowe, a książę Lubomirski wystąpił przy szpadzie, ofiarowanej jednemu z jego przodków przez papieża Aleksandra VII.

Pielgrzymów pozdrowił Ojciec św. polskim „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", po czym wygłosił dłuższe przemówienie. Pielgrzymów witał Ojciec św. bardzo serdecznie i jako synów Polski i jako synów Rzymu, bowiem mówić o duszy polskiej znaczy mówić o duszy katolickiej, a dla każdego katolika Rzym jest zawsze drugą ojczyzną. Być katolikiem jest dla wszystkich prawdziwych synów Polski zaletą najgłębszą, najbardziej podstawową i najbardziej istotną, zwłaszcza w czasach obecnych. Ponadto jest to rzeczą konieczną nie tylko dla życia jednostek, ale także dla życia rodzin i całego społeczeństwa; tam bowiem, gdzie zapomina się o zasadach wiary katolickiej, rodzi się pomieszanie, nieład i upadek. Z adresu Mu złożonego, który czytał z największym zainteresowaniem, Ojciec św. wie, że pielgrzymi polscy przybyli prosić o cenny skarb ciała swego wielkiego i sławnego Męczennika Andrzeja Boboli. Przybyli jako przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, poczynając od dostojnych współbraci w episkopacie, biskupa Łomży i sufragana Pińska, do kapłanów, zakonników i sióstr zakonnych, od szlachty, jak osoba księcia Lubomirskiego, do przedstawicieli wszystkich innych warstw i klas społeczeństwa polskiego, tak jak je sam widywał w czasie trzechletniego pobytu swego w Polsce, gdy mówiono, że nie wielu Polaków, wyszłych właśnie z niedoli tak dobrze znało Polskę, jak Nuncjusz Apostolski. Błogosławi więc Ojciec św. z całą czułością swego serca przedstawicielom Polski.

Zapewne, Ojciec św. nawet przy obfitości świętych relikwij w Rzymie uważałby obecność relikwij tak czcigodnych jak Ciało św. Andrzeja Boboli jakby za nową rękojmię błogosławieństw Bożych, ale te błogosławione szczątki, ten skarb męczeństwa i cnoty, ofiarowuje umiłowanym synom z całą Swą serdecznością i miłością ojca. Polska w obliczu tylu niebezpieczeństw od Wschodu, potrzebuje obrony i opieki coraz bardziej przemożnej. „Dajemy więc wam — mówił dalej Papież — Waszego wielkiego Świętego, waszego i Naszego wielkiego Andrzeja Bobolę, a ponieważ reprezentujecie wszystkie warstwy i stany, przez was dajemy Go wszystkim, całemu drogiemu Narodowi Polskiemu, który w trudnościach pracy, w koniecznościach życia, potrzebuje zawsze trochę ducha męczeństwa, aby zachować wierność cnocie, wierze i religii. Gdy będziecie musieli walczyć z trudnościami zewnętrznymi i wewnętrznymi, z trudnościami wyrastającymi przeciwko wiernemu pełnieniu cnót chrześcijańskich, Andrzej Bobola przypominać Wam będzie, że „nondum usque ad sanguinem restitistis" a z przykładu Jego czerpać będzie nową energię".

Polskę nazwano puklerzem wiary przeciw barbarzyńcom Wschodu I dziś także jest coś podobnego. Papież przeto pragnie wyrazić, ile nadziei pokłada we współdziałaniu dusz chrześcijańskich i polskich dla obrony Królestwa Chrystusowego, któremu wielki Andrzej Bobola oddał swoje życie. Słusznie można powiedzieć, że był Męczennikiem Unii między Kościołem katolickim i odłączonymi kościołami Wschodu. Życzeniem jest Ojca św., by każdy Polak słuchał tego głosu, bowiem św. Kościół Rzymski, matka wszystkich kościołów, pragnie tej unii, a Papież, Namiestnik Jezusa Chrystusa, gotów jest temu celowi poświęcić wszystko, co Mu pozostało w życiu.

Najśw. Serce Jezusa / Na uroczystość 24 czerwca

W czasach wyjątkowych Bóg powołuje do życia świętych. Podobnie rzec można, że w zależności od potrzeb serc i dusz ludzkich, różne powstawały nabożeństwa. Nabożeństwem najbardziej dziś rozpowszechnionym i najżywiej, oraz najskuteczniej do nas przemawiającym jest ciągle jeszcze się rozwijająca głęboka cześć dla Najśw. Serca Jezusowego. Początków tego kultu szukać należy w 16 wieku. Przeciwko błędom protestantyzmu i jansenizmu (17 w.), zniekształcającym naukę o powszechnej miłości Boga względem ludzi, Kościół ogłosił ten ważny dogmat i ustanowił specjalne święto Najśw. S. J. Błogosławiony Eudes i św. Małgorzata Maria Alacoque stali się narzędziem w ręku Opatrzności. Ich to w pierwszym stopniu zasługa, że Klemens XIII zatwierdza nowe święto i nabożeństwo w roku 1765, a potem Pius IX (1856) rozciąga je na Kościół cały.

Uroczystość Najśw. Serca Jezusowego jest świętem niepojętej miłości Jezusa do Boga i do ludzi. W dniu tym Kościół każe się nam szczególnie zastanowić nad dobrocią tego Serca, które dla nas grzeszników zstąpiło na ziemię, zawisło na drzewie krzyża, na którym przebite zostało grotem miecza, a dziś — w każdorazowej ofierze Mszy św. schodzi na ołtarze, oddając chwałę Bogu Nieskończonemu, nam zaś udzielając owoców bolesnej Męki.

Za tę miłość bezgraniczną, za cierpienia niewymowne i za to przyjęcie natury ludzkiej dziękuje liturgia Sercu Bożemu.

A czymże my odpłacamy się Jezusowi za te niepojętą dobroć Jego Boskiego Serca? — „Urągania i nędzy czekało serce moje. I czekałem, ktoby się społem smucił, a nie było, i ktoby pocieszył, a nie znalazłem" (Offertorium). Czy słowa te i do nas się nie odnoszą? Przecież promienie dobroci Najśw. Serca Bożego i nas obejmują. A my — jak ów żołnierz — tyle razy zraniliśmy ostrzem grzechu to nieskończenie dobre Serce... Czy nie zmienimy życia swojego? Czy nie zechcemy rozbratu wziąć z tym wszystkim, co bólem napełnia Serce Jezusowe?

Serce Jezusa, dobroci i miłości pełne, zmiłuj się nad nami!

Dzięki opiece M. Boskiej Częstochowskiej

cudem odzyskał zdrowie

śmiertelnie chory chłopczyk

CZĘSTOCHOWA. Na Jasną Górę przybył z rodziną z Warszawy p. Łazowski, który wobec O. Kustosza złożył zeznanie o cudownym uzdrowieniu swego syna Andrzeja.

Chłopiec przed niedawnym czasem zachorował ciężko na ropne zapalenie wyrostka robaczkowego. Do pierwszej choroby dołączyło się również ciężkie zapalenie płuc. Lekarz, specjalista chorób dziecięcych dr Kostkowski, mimo wysiłków ratowania chłopca, po ropnym wylewie — zawiadomił rodziców, że stan syna jest beznadziejny i, że chyba tylko cud może go uratować.

Zrozpaczeni rodzice polecili jedynego syna opiece Matki Boskiej Częstochowskiej, podając mu do pocałowania relikwie Krzyża Świętego. Po czterech tygodniach chłopiec zupełnie powrócił do zdrowia i czuje się doskonale. W podzięce za cudowne uzdrowienie syna, p. Łazowscy przybyli na Jasną Górę złożyć hołd Matce Boskiej Częstochowskiej, po czym w zakrystii złożyli protokolarne zeznanie o wypadku cudownego uleczenia.

W ciszy wileńskich świątyń

WILNO. Kto o zmroku przestąpi progi wileńskich świątyń, znajdzie nastrój kadzielnicowo-złoty, porosły ciszą, niewrażliwy na czas i jego tempo.

Kościół Bernardynów rozkwita wiotkimi filarami w gwiaździste i kryształowe sklepienia o różnorodnym układzie, którego crescendo występuje w zakrystyii. Ze sklepień tych tak rzadkich w Polsce najpiękniejsze są u Bernardynów warszawskich i wileńskich; snać spartańska surowość klasztornych murów natchnęła jakiegoś braciszka-bernardyna koncepcją cudownego sklepienia.

W strzelistości bernardyńskiego kościoła rokokową niespodzianką brązowieją piękne ołtarze z klonowego drzewa, rzeźbione artystyczną dłonią wileńskiego rzemieślnika. W subtelności, bogactwie rzeźb, kapryśnych liniach i ornamentach wyżywa się tu w pełni rokoko.

Całość kościoła, pomimo licznych przeróbek, zachowała wybitnie średniowieczny charakter w surowości krużganków i wąskich, strzelniczych okienkach. Obecnie na usunięcie niewłaściwego otynkowania i okropnej czerwieni, czekają cierpliwie stare mury.

W kościele św. Anny skoncentrowało się najsilniejsze pragnienie formy gotyckiej w wirtuozostwie ceglanym, do którego użyto trzydziestu kilku rodzai cegieł o różnych kształtach. Sąsiednia dzwonica bez jakiekolwiek polotu architektonicznego, zawiera „Scala Christi" — stopnie marmurowe z relikwiami umieszczonymi pod szkłem. Nieprzerwanie, niestrudzenie wchodzą wierni po tych stopniach na klęczkach pełni żarliwej ufności. Rozmodlenie tu podobne ostrobramskiemu, gdzie wśród ścian pokrytych wotami i wśród niezmiennie świeżych kwiatów, wychyla się Cudowny Obraz Matki Boskiej, przed 11 laty pięknie odnowiony.

Kościół św. Teresy, w którym znalazł swój wyraz szlachetny, pełen umiaru barok, — odrestaurowany całkowicie w 1927 roku uderza od zewnątrz „słodko" różowym kolorytem, przerwanym stalowoszarymi pilastrami w fasadzie frontowej, a przechodzącym w jednolitą, ciepłą, zda się morelową płaszczyznę od ul. Ostrobramskiej.

Katedra wileńska majestatyczna, poważna i chłodna, nagięta w XVIII wieku do form klasycznych, wyrosła tu ze zlepka wszystkich stylów, pociąga spokojem i prostotą. W koronie otaczających ją kaplic silnym akcentem jest trójkolorowa kaplica św. Kazimierza. Stiuki, marmury, malowidła z barokową nonszalancją rozrzucone, wypełniają całą kaplicę prowadząc ku srebrnej trumience z relikwiami św. Kazimierza i kielichowej ambonie, rzekomo Piotra Skargi.

Przed kilku laty wydobyto z podziemi prochy króla Aleksandra, Elżbiety Rakuskiej i Barbary Radziwiłłówny. Stoją one teraz w dębowych trumnach ociekających purpurą, skończeni i odlegli, jak ich czasy.

Idąc potem ku kościołowi św. Piotra i Pawła nie spodziewamy się, jakie nas czeka tam przeżycie. Pedetti i Galli włożyli w to arcydzieło całą intensywność swego włoskiego talentu, spolszczonego radością i jasną pogodą wileńskiego ducha. Wśród rozfalowania płaskorzeźb kołysze się okręt — kryształowy świecznik — symbol Nawy Kościoła. Nasuwa się tu mimowoli porównanie. „Choć przedmiot symboliki inny, lecz obie wartości przez swą wielkość i niezniszczalność jednakie."

Chrystus i dzieci

Słońce zabłysło jasnym promieniem,
Mozaika barwna na piaszczystej drodze
Wnet się maluje wzorzystym cieniem.
A w cieniu krzewów, gdzie słońce mniej świeci
Gromadka dziatek otacza Chrystusa. —
— Chrystus i dzieci!

Kędziorki bujne do Chrystusa twarzy
Każde z dzieciątek miłośnie przykłada;
Z dobrym Jezusem szczęśliwie pogwarzy:
Radosny okrzyk w przestrzeń kędyś leci.
Jezus powstaje, a za Nim gromada —
— Chrystus i dzieci!

Na małe główki białe ręce kładzie
I błogosławi, wznosi wzrok w niebiosa.
A na gromadkę jasny promień padnie
I barwne szaty blaskiem swym oświeci.
Cienistą drogą wolno Chrystus stąpa. —
— Chrystus i dzieci! *W. P.*

Zmysł katolicki

Co oznacza „czuć z Kościołem“

Ukazało się piękne studium kardynała Baudrillart o charakterystyce tego stanu ducha, który nazywamy poczuciem, zmysłem lub instynktem katolickim“.

W skarbcu językowym kotolicyzmu istnieje termin „sensus catholicus“ (zmysł katolicki), którym się nie raz posługujemy. Oznacza on to głębokie i całkowite przejęcie się zasadami katolickimi, sprawujące, że człowiek w każdej niemal sytuacji życiowej bez długich wahań i namysłów znajduje od razu katolicki punkt widzenia i katolickie rozwiązanie.

Zasadniczym składnikiem instynktu katolickiego jest t. zw. „uniwersalizm“, który panuje nad myślą katolicką w dziedzinie wiary jak i filozofii i nadaje umysłowości katolickiej pewien ton społecznej bezosobowości. „Świadomy i wykształcony katolik — pisze o. Weronicki — w całym swym rozwoju umysłowym czuje się członkiem wielkiego żywego organizmu, jakim jest Kościół i zdaje on sobie sprawę, że w jego życiu duchowym, dużo większej wagi są te czynniki odwieczne, które ze skarbca wiary i wiedzy minionych pokoleń zaczerpnął, niż te drobne przyczynki, które sam do tego skarbca dorzucił, doszedłszy do nich swym własnym wysiłkiem... Tu mamy mocne podłoże światopoglądu katolickiego: nie jest ono i być nie chce własnym wynalazkiem każdej jednostki, tak jak tego partykularyzm żąda, ale winien stać się do tego stopnia jej własnym dobrem i przeniknąć jej ducha, aby w razie potrzeby nie zawahać się życie zań oddać. To znaczy „sentire cum Ecclesia“).

Dalsze objawy „sensus catholici“ — to poczucie w wierze, apostolstwo i przyczynianie się do rozwoju wiary. Papież Leon XIII w swej encyklice „Sapientiae Christianae“ wyliczając obowiązki katolików, wielki nacisk kładzie na ten obowiązek śmiałego wyznawania wiary i jej obrony. Podobnież Papież XI stara się w swych encyklikach i listach o pracy katolickiej zapalić katolików pragnieniem czynu apostolskiego i misyjnego.

Pragnienie przyczynia się do dobra Kościoła jako całości jest jednym z najdoskonalszych objawów zmysłu katolickiego. Droga do tego wiedzie przez wniknięcie w cel, idee i zadanie Kościoła, w jego potrzeby duchowe i materialne, trudy, walki i niebezpieczeństwa. Wtedy będziemy jedno z Kościołem.

Łączność z hierarchią kościelną, z papieżem, biskupem, nazywa kardynał Marcier zmysłem kościelnym, który powinien wyrabiać w sobie każdy członek Kościoła. Czuć, myśleć chcieć tego samego, co Kościół przez swą pracowitą władzę — to „sentire cum Ecclesia“. Wtedy posłuszeństwo będzie łatwiejsze, choćby nawet ofiar wymagało.

W zdobywaniu zmysłu katolickiego chodzi przede wszystkim o właściwe patrzenie na Kościół. Wielu jest wielbicieli, wyrażających się o nim z uznaniem i pochwałami a nawet broniących praw Kościoła, a jednak patrzących nań tylko z punktu spraw i celów doczesnych. Widzą oni w Kościele jedynie instytucję potężną, zasłużoną, ale tylko ziemską. Takie stanowisko jest błędne i szkodzące działalności kościoła“.

Poczucie katolickie — to przede wszystkim przemyślane aż do ostatecznych konsekwencyj nauki Kościoła. Głęboka wiara, że Kościół jest nadprzyrodzonym żywym organizmem Chrystusowym — to pierwszy stopień „sensus catholici“. Dalszym stopniem będzie pozytywne odnoszenie się uczuciowe do spraw Kościoła t. zn. miłość i szacunek do instytucji Bożej, prowadzącej nas do zbawienia, posłuszeństwo dla Ojca św. i biskupów, radość z tryumfów Kościoła, smutek z prześladowań i szczere w życiu praktycznym interesowanie się sprawami katolicyzmu.

Niebo i czaszka

Jak zginął na Kaukazie ostatni katolicki ksiądz

Skazaniec powiedział słowami Chrystusa: „Przebacz im Panie, albowiem nie wiedzą, co czynią“.

Krasnoarminejec Iwan Kapustin przestał celować w tył głowy klęczącego człowieka i spytał z naiwną podejrzyliwością:

— O kim to mówicie, towarzyszu?

Kiądz dotknął ręką nieba. Bolszewicki żołnierz zadarł głowę do góry, a na jego gapiowatej twarzy układało się w koszmarną rzeczywistość złoto księżycowego światła.

— Nic nie widzę — mruknął wreszcie pełen rozczarowania.

— Przyjrzyj się uważnie, poradził mu duchowny.

Oprawca wparł znowu swoje bezmyślne, bure ślepia w miliardy srebrnych gwiazd, po czym wskazał kolbą rewolweru kamienny masyw i mruknął zdławionym przez trwogę głosem: „Strzyga“!

Spojrzenie księdza, tkwiące dotąd niby puginał w sercu życia wiekuistego, zaczęło wdrapywać się na granitowy szczyt, co wznosił się przed nim, jak gotująca się w pełnym bursztynie w nocy maczuga Polifema.

A kiedy zatrzymał się wreszcie wzrok jego u kresu drogi, to znaczy na granitowym sklepieniu czaszki, po którym czołgał się żałosny cień kosodrzewiny — ujrzał orła.

Zaprawdę musiał być to ptak z bronzu oraz żelaza kowany, ponieważ pióra jego łyskały na kształt katowskieego topora, ścinającego łeb piekłu.

— Wszelki duch Pana Boga chwali — wyszeptał ksiądz, zdjęty podziwem, ale królewski stwór nie odpowiedział mu ludzkim językiem, jakby to stać się musiało w bajce, lecz przybrał mgliste kontury marzenina i zniknął. Widziałeś? — jęknął Kapustin posępnie.

— Bracie! — odparł kapłan. Łatwiej jest dojrzeć w oczodołach czerepu gniazdo kobry, niźli na granitowej epoce tęczę motylich skrzydeł.

— Niby, że co? — starał się pojąć sens zdania żołnierz.

— Dlaczego lepiej nie wytężałeś oczu? — rzekł kapłan z żalem.

Msza św. w swym historycznym rozwoju

Ofiara mszalna w dobie katakumb

Pamiątki Chrystusowej, którą było „łamanie chleba", dokonywali nie tylko apostołowie. Ci bowiem, w myśl poleceń Boskiego Mistrza, poszli na krańce ziemi, aby nauczać wszystkie narody. Musieli się więc znaleźć następcy, którzy by ich zastąpili i przewodzili gminom, przez nich zakładanym. Tymi zastępcami Bożej dwunastki byli uczniowie apostolscy. W myśl otrzymanych wskazówek, przewodzili ludowi, bronili go przed upadkiem ponownym w ciemną noc pogańską, wzmacniali Ciałem i Krwią Pańską, ponawiali Najśw. Ofiarę Ołtarza. Ci uczniowie — to pierwsi z milionowego zastępu kapłańskiego, co święcenia sakramentalne otrzymali nie, jak apostołowie, bezpośrednio od Chrystusa, ale pośrednio, z rąk swoich biskupów.

Zczasów po apostolskich dwa mamy świadectwa, mówiące nam o Mszy św. w I wieku. O pierwszym czytamy w Liście św. Klemensa Rzymskiego do Korytian. Autor tego listu był 3. następcą św. Piotra na stolicy papieskiej (92—101). Jako głowa Kościoła, pisze do gminy w Koryncie, która przeżywała pod koniec pierwszego stulecia chwile przełomowe.

Drugą w literaturze tego czasu wzmiankę o mszalnej ofierze znajdujemy w „Nauce Dwunastu Apostołów", zwanej również w skróceniu „Didache".

Oba te świadectwa są tak piękne, a tak, niestety, mało znane, że przytoczymy je w tym miejscu w dużym urywku.

Klemens Rzymski ostro gani w swoim liście tych, którzy się zbuntowali przeciwko biskupom i kapłanom. „Grzech niemały — pisze — ściągniemy na siebie, jeśli zrzucimy z urzędu biskupiego tych, którzy beznagannie i świątobliwie składali ofiary" (44, 4, 1).

W „Didache", która jest dla naszej sprawy źródłem o wiele ważniejszym, takie czytamy słowa o dniu Pańskim, jak nazywano niedzielę: „W dzień zaś Pański zgromadźcie się, łamcie chleb i czyńcie dzięki, wyspowiadawszy się pierwej z grzechów swoich, ażeby czysta była ofiara wasza. A żaden, który żyje w nieporozumieniu z swym towarzyszem, niech się z wami nie gromadzi, dopóki się nie pojednają, ażeby się nie splamiła ofiara wasza. Takie bowiem jest słowo Pańskie: „W każdym miejscu i czasie wznoście mi ofiarę czystą ,albowiem Król wielki jestem, mówi Pan, a Imię Moje przedziwne między narodami". (Mal. 1—11 i 1—14). (Rozdz. 14, 1—3).

Jakżesz piękne to pouczanie, dotyczące Mszy św. Nie ośmielę się do nich niczego dodać, aby nieudolnym słowem nie zepsuć natchnionego charakteru tych napomnień apostolskich. Jedna tylko narzuca się myśl, którą tu uwypuklić trzeba. Rady, zapisane w Nauce Dwunastu Apostołów, były wzorowo przestrzegane przez pierwszych chrześcijan. Ci co uczestniczyli w ofierze łamania chleba i w dziękczynieniu, byli sobie naprawdę braćmi w najlepszym tego słowa znaczeniu. Byli to ludzie, na których innowiercy wskazywali, mówiąc: „Patrzcie, jak ci się miłują". Ta miłość była wynikiem dobrze zrozumianego uczestnictwa w Niekrwawej Ofierze.

W tym wieku, który śmiało nazwać można wiekiem katakumb, w okresie okrutnych prześladowań, wierni pojęli rzeczywiście po Chrystusowemu istotę Mszy św. I teraz nasuwa się z kolei pytanie, na które odpowiedzią będzie smutna rzeczywistość doby obecnej: Czy my tak się gotujemy na dzień Pański, jak to zalecali apostołowie i ich następcy u kolebki chrześcijaństwa? Przeczytajmy sobie raz jeszcze słowa z „Didache" i w sercu złóżmy Bogu w ofierze odpowiednie postanowienie.

Ta sama „Nauka Dwunastu Apostołów" na innym znowu miejscu przepięknie pisze o Eucharystii (91—106). A co do Eucharystii, takie odmawiajcie modły dziękczynne; najpierw za kielich: „Dziękujemy

---

— A dyć — krzyknął poruszony do żywego Kapustin — sam Marszałek Tuchaczewski powiedział mi żeszłego roku: Uważaj chamie, żebyś za swój przeklęty ozór i wzrok nie stanął wkrótce pod ścianką. Mordę też mi stul — dodał po chwili głosem nabrzmiałym pychą.

— Wśród dzikich turni gór Kaukazu — zaczął mówić kapłan, a na czole jego pojawiła się pionowa zmarszczka, będąca nieomylnym znakiem skupienia myśli — stąpa znowu niepokalana cisza wiary. Uważ. Oto po kamiennych złomach nie przelatuje już wicher mocarny, ani nie łkają w tych diabelskich szczelinach duchy pomordowanych. Zamilkł również samotny wilk, co zawsze wyje chmurom swój ponury zew: „Religia, to opium dla narodu".

— Takoż śnieg ma dzisiaj czystość ewangelicznej karty, a każda kropla krwi różowieje na nim, jak apostolska łza. O gdybyś mógł dźwignąć ramiona ku słońcu! Gdybyś mógł zrozumieć tajemnice miłości ptaków, wonczas nagan, który dzierżysz w garści, runąłby na dno potoku szumiącego tam w dole.

— Kontrrewolucja! — wrzasnął z wściekłością krasnoarmiejec, a echo wnet odkrzyknęło mu złowieszczo: Kontrrewolucja! kontrrewolucja! kontrrewolucja!

— Dwie potęgi — mówił ksiądz w dalszym ciągu — kruszą kopie w szrankach wszechświata, a sam Bóg sędzią im jest najwyższym. Kto zwycięży? — pytają ogarnięte przerażeniem anioły. Kto zwycięży — kraczą stada wron, krążąc nad polem walki. Jedni drą się: Niech żyją szkielety! — zasię inni wołają ze szlochem: Chryste! ocal niebo.

— Lecz oto, przeważyła się szala sprawiedliwości, bowiem wytrysnęły zza tarczycy mroków pioruny i spadły z ogromnym hukiem na nieprzejrzane szeregi kościotrupów. I zadzwoniły o czaszki miecze gniewu Bożego, a potężny krzyk wstrząsnął bramami nieba: „Ignis Sanat!"

Ksiądz przestał mówić i znieruchomiał w zachwyceniu, dziwnie podobny do rozmodlonego Chrystusa. Wreszcie koronkę ciszy brutalnie rozdarł bolszewik.

— Zniszczę twoje ciało — warknął posępnie, ale słowa jego zabrzmiały dziwnie fałszywie, może dlatego, że przeczuwał intuicyjnie nieśmiertelność duszy, oraz niezniszczalność materii.

Kapłan powrócił nagle z błękitnej ziemi swoich tęsknot do rzeczywistości, więc zaczął szukać pośpiesznie klucza, którym mógłby otworzyć serce stojącego za nim potwora.

Ci, Ojcze nasz, za święty winny szczep Dawida sługi Twego, który nam poznać dałeś przez Jezusa, sługę Swego. Tobie chwała na wieki! Po czym za łamany Chleb: Dziękujemy Ci, Ojcze nasz, za życie i wiedzę, którą nam poznać dałeś przez Jezusa, sługę Swego. Tobie chwała na wieki!

A po nasyceniu się, takie odmawiajcie modły dziękczynne: Dziękujemy Ci, Ojcze święty, za święte Imię Twoje, któremu zgotowałeś mieszkanie w sercach naszych i za wiedzę, i za wiarę, i za nieśmiertelność, którą nam poznać dałeś przez Jezusa sługę Swego. Tobie chwała na wieki!

Ty Panie wszechmogący, stworzyłeś wszystko dla Imienia Swego, pokarm i napój dałeś ludziom na pożywienie, aby do Ciebie dziękczynne zanosili modły. Nam zaś darowałeś pokarm duchowy, napój i żywot wieczny przez sługę Swego.

Pomnij, Panie, na kościół Swój i wybaw go od wszelkiego złego i doprowadź go do doskonałości w miłości Swojej, i zgromadź go od czterech wiatrów, pełen świętości do Królestwa Swego, któreś mu zgotował. Albowiem Twoja jest moc i chwała, na wieki! Niech przyjdzie łaska i niech przeminie ten świat! Hosanna Bogu Dawidowemu! Kto święty, niech przystąpi; kto zaś nie jest, niech czyni pokutę! Maran Atha! Amen.

Przepiękne te modlitwy stanowiły — być może — przygotowanie i dziękczynienie po Komunii świętej. Według innych, jest to pierwotny kanon mszalny.

W mieście św. Antoniego Padewskiego

Ciche to miasto, mające dziś około 70 000 mieszkańców, było niegdyś centrum nauki i sztuki. Założony w roku 1222 uniwersytet ściągał uczniów ze wszystkich krajów Europy, zasłynął uczonymi i profesorami. Kształciło się tu wielu Polaków. Król Stefan Batory i Jan Sobieski byli również uczniami słynnej wówczas padewskiej uczelni.

Na placu Wiktora Emanuela II, wśród bujnych drzew, w wielkim kole stoją 82 posągi byłych uczniów padewskiego uniwersytetu, między innymi posągi wspomnianych królów polskich. Jest to jedyny plac w swoim rodzaju, piękna pamiątka Padwy, miasta nauki.

Prastara Padwa jest stale celem licznych pielgrzymek, jako miasto, w którym znajduje się wspaniała bazylika z grobem św. Antoniego, którego rocznicę śmierci obchodzi co roku świat chrześcijański dnia 13 czerwca.

Bazylika wywiera wrażenie niezwykle silne, ma wygląd tak wspaniały i oryginalny, że podobnej nie spotyka się nigdzie. Budowę rozpoczęto już w roku 1231 i trwała ona przeszło 100 lat. Wzniesiona została nad grobem św. Antoniego. Sama kaplica Świętego tworzy wspaniały pomnik renesansu. Na słupach wspiera się pięć łuków, ozdobionych płaskorzeźbami. Z tyłu za ołtarzem, gładka marmurowa tablica, a za nią spoczywa ciało świętego. Przed ołtarzem stosy kul, lasek, protez itp. przedmiotów, złożonych tu przez cudownie uzdrowionych. Widać mnóstwo płonących świec. W kaplicy o każdej porze znajdują się ludzie, zatopieni w modlitwie. Panuje tu podniosły nastrój, cisza i skupienie.

Z pośród innych kaplic Polaków interesuje kaplica polska św. Stanisława z polichromią T. Popiela ze Lwowa. W bazylice tej znajduje się jedna jeszcze pamiątka, a to ołtarz z obrazem św. Stanisława z Piotrowinem, ufundowanym w siedemnastym wieku przez studentów Polaków, kształcących się na uniwersytecie padewskim.

Wspomnieć jeszcze trzeba o św. Antonim, który aczkolwiek urodzony w roku 1195 w Lizbonie, długie lata przebywał we Włoszech, gdzie poznał się z św. Franciszkiem z Asyżu. Ostatnie chwile życia spędził św. Antoni w Padwie i zmarł tam 13 czerwca 1231 roku.

— Powiedz mi synu — spytał po chwili nieśmiało — czy jest ona z tobą, czy w tobie?

— Żadnej baby nie lubiłem aż tak silnie, żebym miał ochotę zeżerać ją z miłości — odwarknął Kapustin.

Chociaż podobno był wypadek...

— Jać się pytam dziecko — przerwał mu łagodnie duchowny — żali jeszcze żyje twoja rodzicielka?

— Zlikwidowałem wiedźmę za kułactwo — syknął krasnoarmiejec.

— Zamordowałeś matkę — wybuchnął ksiądz.

— A bo co? — zdziwił się krasnoarmiejec. Przecie matka taki sam człowiek, jak każdy inny. Cóż w tym widzicie dziwnego? Zresztą miała schowaną w skrzyni... Dobrze schowaną pszenną mąkę. Ale nie za to... Pytałem, wedle rozkazu, czy nie ma jeszcze czego? Starucha mówi nie. To mi się wydało podejrzane, dlatego zacząłem szukać. Patrzę, aż na samym dnie kufra leży jakaś szmata. Rozwinąłem gałgan, niby rozumiecie dla porządku. Patrzę, a w nim krzyżyk! Złoty krzyżyk chowała ta żmija! Więc złapałem siekierę i tak ją dokumentnie zdzieliłem w łeb, że nie zdążyła nawet krzyknąć gadzina. A krestik się został. Chcecie może zobaczyć go? Święci jasno, co?

Skazaniec przyłożył martwe spojrzenie źrenic do świętego znaku, co płonął, jak Betleemska gwiazda na Golgocie na dłoni krasnoarmiejca i spytał samego siebie:

— Dlaczego miłosierdzie Stwórcy jest większe, niż sprawiedliwość?

Zaś Kapustin, patrząc spode łba na księdza, niż sprawiedliwość?

Zaś Kapustin, patrząc spode łba na księdza, pomyślał ze strachem:

— Rysie ślepia ma czort. Jeszcze gotów czary na mnie cisnąć i w łysą kobyłę przemienić, jak to się kiedyś zdarzyło w chacie rudego Iwana. I z trudem opanowując drżenie głosu, który stał się nagle dziwnie łagodny, powiedział:

— Gdyby wszyscy burżuje mieli wasze oczy, panoczku, proletriusz nie udźwignąłby młota... lecz duchowny wyciągnął tylko ręce, którymi zdawał się błogosławić zbłąkane serce człowieka.

— Głupi pop — wycedził przez zaciśnięte zęby żołnierz, po czym westchnął z uczuciem ulgi i, nie spiesząc się, wystrzelił.

Skazaniec runął w śnieg bez jęku, a miał w czas onego śmiertelnego upadku wzrok skierowany ku gwiazdom.

Tak zginął na Kaukazie ostatni katolicki ksiądz.

Z świata Katolickiego

Podziękowanie Regenta Horthy'ego dla prasy katolickiej w świecie

MIASTO WATYKAŃSKIE. Do redakcji „Osservatore Romano" nadszedł następujący list od Regenta admirała Mikołaja Horthy'ego, opatrzony własnoręcznym podpisem i fotografią:

„Szczęśliwy jestem, że mogę za pośrednictwem „Osservatore Romano" wyrazić prasie katolickiej całego świata moje podziękowanie wraz z życzeniami, by wydarzenie historyczne, któremu tak godnie przewodniczył dostojny Legat Jego Świątobliwości, mogło wydatnie przyczynić się do rozwoju najlepszych stosunków między narodami, przy wzajemnym zrozumieniu się, we wspólnym pragnieniu pokoju, w sprawiedliwości".

Kardynał Pacelli o głębokim znaczeniu zakończonego Kongresu w Budapeszcie

BUDAPESZT. Przed odjazdem swoim z Budapesztu kardynał Pacelli na łamach znanego dziennika katolickiego „Nemzeti Ujsag" ogłosił następujące oświadczenie:

„Przez wybór miejsca i wskutek warunków doby obecnej 34 Światowy Kongres Eucharystyczny zyskał szczególniejsze znaczenie duchowe. W tym samym czasie, gdy nad światem rozbrzmiewają hasła, którymi zachęca się narody do porzucania wiary ojców, przypomina sobie stara Europa, że dzięki Zbawicielowi wieczyste źródło Ewangelii stanowi podstawę i siłę jej cywilizacji. Z głęboką radością i wzruszeniem stwierdziłem, z jak wielką dumą oficjalni przedstawiciele Węgier łączyli się z rzeszą wiernych, by dać świadectwo swojej wierności dla Chrystusa Króla. Dorośli, młodzież i dzieci z wszystkich krajów całego świata stwierdzili w tej godzinie Łaski, że z powrotem trzeba odnaleźć Tego, który sam jeden tylko może dać światło, który sam jeden tylko zdolny jest wskazać współczesnemu światu właściwą drogę, drogę nauki katolickiej".

Nominacja znanego pisarza i kaznodziei

BUDAPESZT. Akurat w dniu rozpoczęcia roku jubileuszowego św. Stefana na Węgrzech Ojciec św. mianował znanego pisarza i kaznodzieję węgierskiego ks. Tihamera Totha koadiutorem biskupa diecezji Veszprem. K. Tihamer Toth urodził się w roku 1889 w Szolnok, święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1911. Wkrótce po tym został profesorem seminarium dochownego w Eger i odtąd poświęcił się pracy pedagogicznej, uwieńczonej od roku 1934 katedrą teologii pasterskiej na uniwersytecie budapeszteńskim. Wytrwały przewodnik młodzieży, świetny pisarz i kaznodzieja, ogłosił cały szereg prac z zakresu wychowania religijnego, tłumaczonych niemal na wszystkie języki. Najsłynniejsze z tych prac są: (1932), „Wierzę" (1933), „W winnicy Pańskiej", (1933) itd.

Nowoczesne sposoby apostolstwa w Stanach Zjedn.

Akcja Katolicka w Stanach Zjednoczonych wprowadziła nowy rodzaj propagandy za pomocą kartonów, rozlepianych po całym kraju. Na kartonach tych, które noszą tytuł „Strange but True" (Dziwne ale prawdziwe) są przedstawione fakty i dane statystyczne, wykazujące dobroczynną działalność i Kościoła katolickiego w naszych czasach, na całym globie i w przeróżnych dziedzinach życia ludzkiego. Kartony są ilustrowane, a treść krótko i dobitnie podana w sposób dostępny dla najszerszych mas; całość przemawia do sumienia, wyobraźni i uczucia czytelnika. Ten nowoczesny rodzaj apostolstwa za pomocą słowa drukowanego i ilustracji okazał się niezwykle dobroczynny. Kartony te bowiem wzbudziły olbrzymie zainteresowanie, nie tylko i katolików, ale innowierców i niewierzących. Obliczają, że ilustrowane pisma-afisze, ukazujące się co tydzień, czytane są przeciętnie przez 2 miliony osób. Z różnych stron Stanów Zjednoczonych nadchodzą do redakcji tych kartonów listy dziękczynne za wyjaśnienie wielu niepokojących problemów i wątpliwości, związanych ze sprawą religii, oraz nadsyłane są różne uwagi i problemy, podające nowe tematy, które mogłyby być zilustrowane w przyszłości.

Były dowódca łodzi podwodnej kapłanem katolickim

RZYM. W Kolegium św. Bedy w Rzymie otrzymał ostatnio święcenia kapłańskie dr. Tomasz William, były komendant łodzi podwojnej marynarki angielskiej. Nowy kapłan otrzymał probostwo w okręgu przemysłowym w Cardiff.

Kościół katolicki w Japonii

TOKIO. Kościół katolicki w Japonii wykazuje stałe postępy. Liczba katolików w metropolii wyniosła w 1928 r. — 87 500, obecnie zaś wzrosła do 111.800. Jeśli chodzi o podział kościelno-administracyjny, to istnieje tam jedna archidiecezja, 5 diecezji, 2 wikariaty apostolskie, 6 prefektur apostolskich i jedna misja niezależna. Japońskiemu duchowieństwu powierzone są archidiecezja w Tokio, biskupstwo w Nagasaki i prefektura apostolska w Kagoszima. Szczególniejszy rozwój katolicyzmu wykazuje Korea, gdzie ludność katolicka wzrosła w ciągu kilku ostatnich lat z 97.000 do 143.000. To samo na wyspie Formozie postępy są znaczne. Ogółem istnieje w chwili obecnej na obszarze państwa japońskiego 264.000 chrześcijan i 16.500 katechumenów.

W każdym domu polskim polskie pismo!

KS. FR. RUTKOWSKI

Arcybiskup Jan Cieplak

(Szkic biograficzny)

49) (Ciąg dalszy).

„W odpowiedzi na depeszę nr. 2799 proszę oświadczyć grupie waszych katolików, że wybrali fałszywą drogę. Badania autentyczności relikwij, lecz nie ich niezniszczalności, — co uważane jest przez niekatolików za konieczną oznakę świętości, lecz odrzucane jest przez religię katolicką — jest sprawą Kościoła. Relikwie bł. Andrzeja były niejednokrotnie sprawdzane przez władzę duchowną, a po raz ostatni przez arcybiskupa Roppa w r. 1917 w obecności licznie zgromadzonych wiernych. Otwarcie i badanie relikwij przez specjalną komisję gubotdiełuprawa może być tylko naigrawaniem się z uczuć religijnych katolików i aktem zniewagi, w którym ani ja, ani też nikt z wierzących katolików uczestniczyć nie może. Zastępca metropolity katolickiego.

† Biskup Cieplak".

Zamierzona profanacja relikwij bł. Andrzeja oburzyła głęboko społeczeństwo katolickie. Centralny komitet katolicki w Petersburgu przystąpił więc niezwłocznie do zredagowania i wysłania w dniu 23 sierpnia obszernej depeszy do rady komisarzy ludowych, komisariatu sprawiedliwości i guberialnego komitetu wykonawczego w Witebsku, protestującej przeciwko mieszaniu się władz cywilnych do spraw ściśle religijnych.

„Piotrogród, Fontanka 118, dn. 23 sierpnia 1919.

Sownarkom Moskwa. Odpis. Witebsk gubispołkom.

Centralny komitet gmin katolickich archidiecezji mohylewskiej, dowiedziawszy się o zamiarze witebskiego ispołkomu dokonania otwarcia relikwij bł. Andrzeja Boboli w Połocku, zgłasza w imieniu katolików najenergiczniejszy protest przeciwko mieszaniu się władzy cywilnej w dziedzinę uczuć religijnych katolików. Władza cywilna, w myśl dekretu o oddzieleniu Kościoła od państwa, nie ma prawa wtrącania się do życia religijnego ludności. Prosimy władzę wyższą republiki terminowo wskazać witebskiemu gubispołkomowi, iż postępowanie jego jest sprzeczne z prawem i w ten sposób zapobiec niesłychanej obrazie uczuć religijnych wierzących. — Prezydium centralnego komitetu (podpisy): Nowicki, Gałęzowski, Gorzelniaski, Arciszewski, Ostrowski".

Ten sam komitet centralny dn. 25 sierpnia 1919 r. wysłał do władz naczelnych w Moskwie i do witebskiego gubispołkomu obszerny memoriał, wyłuszczający stanowisko katolików wobec zamierzonej profanacji relikwij bł. Andrzeja, protestujący przeciwko gwałtom, dokonywanym nad Kościołem katolickim i uczuciami religijnymi wiernych, oraz demaskujący obłudę rządu sowieckiego w sprawach religii i wolności sumienia.

Stanowcze i odważne protesty arcypasterza, poparte zdecydowanie przez ogół katolicki archidiecezji, nie pozostały bezowocne. Tymczasem władze sowieckie nie odważyły się targnąć na trumnę bł. Andrzeja i zamierzonej profanacji zaniechały.

Ks. biskup Cieplak otrzymał wkrótce pismo urzędowe:

„R. S. F. S. R. Komitet wykonawczy sowietów (rad) delegatów włościańskich, robotniczych, czerwonej armii i fornali gub. witebskiej. Prezydium 26 sierpnia 1919 r.

„Zawiadamiamy, że wobec waszego oświadczenie, iż relikwie ulegają zepsuciu i licząc się z tym, że władza sowiecka nie gwałci przekonań religijnych, prezydium gubispołkoma poleciło zaniechać otwarcia relikwij św. Boboli, znajdujących się w m. Płocku. Wiceprezes (podpis). Sekretarz Lenin".

W kilka dni potem nadeszło również pismo z Moskwy takiej treści:

„R. S. F. S. R. Kancelaria Rady Komisarzy Ludowych. Kreml, 2 września 1919 r., nr. 5646. Zastępca metropolity biskup Cieplak Jan, Petersburg, Fontanka 118.

W odpowiedzi na waszą depeszę z dnia 23 VIII b. r. a memoriał waszych parafian z dnia 25 sierpnia b. r. komunikuję, że wydział VIII ludowego komisariatu sprawiedliwości posłał depeszę litewskiego guberialnego komitetu wykonawczego z powodu otwarcia relikwij Boboli. Dyrektor kancelarii rady komisarzy ludowych. (—) Wład. Boncz.Brujewicz. (—) Sekretarz Awiłowa. Referendarz (—) Alliłujewa".

Już po wydaniu rozporządzenia sownarkomu i zawiadomieniu władz witebskich, że otwarcie relikwij bł. Andrzeja odbyć się nie może, urzędowe moskiewskie „Izwestja", naczelny organ prasowy Sowietów, zamieściły dnia 27 sierpnia 1919 r. depeszę z Witebska, zaopatrzoną w złośliwy tytuł: Z góry przyznają się... Depesza ta brzmiała dosłownie:

Witebsk, 25 sierpnia. Na dzień 26 sierpnia w Połocku wyznaczone było urzędowe otwarcie nieulegających zepsuciu relikwij św. Andrzeja Boboli. Z Witebska wyjechała komisja dla dokonania otwarcia, ale wobec otrzymania depeszy metropolity Kościoła rzymsko-katolickiego, biskupa Cieplaka, który urzędownie zaprzecza przypisywaniu relikwiom tym niezniszczalność i jego oświadczenia, że są to tylko relikwie kościelne, prezydent gubispołkoma telegraficznie zaproponowało komisji szeroko powiadomić ludność o oświadczeniu Cieplaka, otwarcia zaś relikwij zaniechać".

(Ciąg dalszy nastąpi)